ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na poczcie 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 74.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Julianny i Florentyny
Jutro: Alojzego Gonzagi

Poznań, Czwartek 20 Czerwca 1878.

Wschód słońca 3.38, zach. 8.24.
Długość dnia 16 god. 45 min.

Poznań, 19. czerwca.

— * **W sprawie wyborów.** Proponowaliśmy w przeszłym numerze, ażeby przygotowania do zbliżających się nowych wyborów oprzeć na już istniejących listach kandydatów. Przez to przygotowania byłyby bardzo uprostszone, bo cała praca urzędowa ograniczyłaby się na jeden zjazd delegatów, którzyby kandydatów na posłów naznaczyli.

Proponowaliśmy to z względu na krótkość czasu, bo do wyborów mamy tylko 40 dni. Ten szczupły czas należałoby zdaniem naszem wyzyskać na rozwinięcie agitacyi w masy, w głąb ludu; na rozdanie kartek zawczasu, aby średnie warstwy nasze mogły rozdawać między warstwami niższemi, między ludźmi służebnymi, mianowicie pod niemieckimi panami. W tem tkwi cały punkt ciężkości naszej agitacyi wyborczej. Skarżono się przecie po ostatnich wyborach w kilku pismach z powiatów zachodnich i północnych, wyliczano nawet cyfry, ile tysięcy głosów polskich, oddanych na Niemców, przepada dla nas!

A myśleliśmy sobie przy tem i to, że w trzy miesiące po ogłoszeniu w „Dzienniku“ tabeli dóbr i gruntów „z pod stóp narodu usuniętych“ w ostatnich 30 latach, inteligencya nasza, choćby też i nie znała tabeli Boeckha, wykazującej, jak ludność polska prawie już w wszystkich powiatach jest poprzebijana niemiecką, przyjdzie do przekonania, że właśnie przy wyborach sprawy publicznej nie podobno w żaden sposób opierać tylko na szlachcie i księżach, ale trzeba koniecznie wciągać także mieszczan i gospodarzy, ludzi z pewną oświatą, zamożnością i sercem. Musimy też przecie mieć przy wyborach jakąś, — jak to mówią — politykę, jakąś myśl, bo z paragrafów naszego Regulaminu wyborczego żadnej siły nie zaczerpniemy.

Sądziliśmy przy tem, że nasza propozycya da się zupełnie pogodzić z prawem Regulaminu.

„Dziennik“ jest innego zdania i naszą radę nazywa odstąpieniem od przepisów Regulaminu, które mogłoby służyć jako „zgubny“ przykład na przyszłość; swoją zaś propozycyą uważa za zgodną z paragrafami Regulaminu. Z tego, że w § 4 jest mowa o rozwiązaniu sejmu pruskiego, a nie parlamentu, dedukuje, że pozostają te same komitety powiatowe, ci sami delegaci, ale listy kandydatów winny być na nowo ustawiane?

Na podstawie czego? — pytamy, kiedy §§ 5. i 6. powiada wyraźnie, że listy kandydatów układają się razem i dla sejmu i dla parlamentu, tak samo, jak się razem wybierają komitety i delegaci i nigdzie nie ma mowy, że przy nowych wyborach z powodu rozwiązania parlamentu trzeba nowe listy ustawiać.

Najwięcej możnaby twierdzić, że Regulamin na wypadek rozwiązania parlamentu nie podaje osobnych i wyraźnych przepisów, ale nie można utrzymywać, jakoby zatrzymanie dawnych list dla nowych wyborców wynikających z rozwiązania parlamentu było naruszeniem przepisów prawnych, kiedy takich paragrafów osobno na to przepisanych nie ma w Regulaminie.

Ale nie myślimy się upierać, bo doprawdy te 40 dni wystarczą ledwo na załatwienie koniecznych robót, czy kto tak, czy tak będzie tłomaczył Regulamin, nawet wtedy, choćby się ziścić miała nadzieja „Dziennika“: „jeżeli bowiem komitety wyborcze i wszystkie władze wyborcze spełnią gorliwie a energicznie swój obowiązek itd....“!

Będziemy czekali i patrzeli, jak to będzie wyglądała — nasza agitacya wyborcza!

Z miasta piszą nam:

Ogólnie mniemają, czytając nasze pisma, jakoby trzyletnia legislatura rozwiązanego parlamentu nie skończyła się eo ipso. „Orędownik“ w ostatnim numerze wyraźnie to napisał, podczas gdy inne pisma nie dają w tej kwestyi jasnego objaśnienia. Jakże więc będzie: czy legislatura parlamentu kończy się z jego rozwiązaniem, czy nie; czyli innemi słowy, czy będziemy wybierali posłów do parlamentu na dalsze trzy lata, czy też tylko na czas nie dokończonej legislatury? Jestto sprawa pod wielu względami ważna.

W konstytucyi Rzeszy niemieckiej z 1871 r. w §§ od 20 do 32, nie ma na to żadnego objaśnienia; myśmy § 24 i 25 konstytucyi pojęli tak, jakoby trzyletnia legislatura z rozwiązaniem sejmu nie skończyła się. W innych pismach nie natrafiliśmy na żadne objaśnienie; o ile nam wiadomo, wiele osób było tego samego zdania, co my. Tylko w odezwie postępowców niemieckich do wyborców znajdujemy wzmiankę, że posłowie będą wybierani znowu na trzy lata; w takim razie zdanie nasze wypowiedziane w przeszłym numerze byłoby mylne.

— * **„Gazeta Górnoszląska,“** prawdopodobnie z powodu naszych artykułów, zamieszcza na naczelnem miejscu swego ostatniego numeru wiadomość, którą tu dosłownie i w całości podajemy:

„W sprawie wiadomego elementarza! Aby uśmierzyć niepotrzebny ból głowy po części tym, którzy nie tylko że zgoła dlań nic nie uczynili, ale jeszcze przeprowadzeniu tej myśli szkodzili, donosimy, że powtórnie w tych dniach znów był ks. Przyniczyński w Krakowie, aby osobiście poprosić, by wypracowanie tegoż jak najprędzej ukończonem być mogło, co w przyszłym miesiącu ma nastąpić. Do tego poczyniono już i inne kroki jak to: w sprowadzeniu niektórych drzeworytów itp.“

Bardzo to ładnie, że „Gazeta Górn.“ po półtora roku inaczej w tej sprawie odpowiada, aniżeli dawniej. Mamy nadzieję, że z czasem i ona przyjdzie do przekonania, że tu nie chodzi o „ból głowy,“ ale tylko o sprawę publiczną.

Czyby nie było dobrze, manuskrypt w Krakowie wypracowany dać do przejrzenia praktycznemu i wytrawnemu nauczycielowi, obeznanemu z szkolnictwem w Prusach, choćbyśmy skutkiem tego nie mieli elementarza w przyszłym miesiącu, ale dopiero za dwa lub trzy miesiące?

— * **Z Ostrowa** piszą nam, co następuje:

Ostrów, 16. czerwca.

(Mowa sternika gimnazyalnego. — Wiec niemiecki przeciw demokracyi socyalnej). Dnia onegdajszego miał dyrektor tutejszego zakładu gimnazyalnego p. dr. Beckhaus mowę o godzinie 8. z rana na sali gimnazyalnej. W ciągu tejże wyliczał zasługi cesarza około kraju, starał się wykazać przychylność narodu ku niemu, a nareszcie ubolewał mocno, że po niedawno spełnionym i jeszcze nie zapomnianym pierwszym zamachu na życie cesarza, już drugi okropniejszy się wydarzył, a co gorzej, iż przez rodaka Niemca. Wyrażenie ostateczne tłomaczyć sobie można było tak, iżby cios ten może byłby znośniejszym, gdyby go był popełnił człowiek innej narodowości, jak np. Polak lub żyd! Lecz historya wskazuje, iż Polak, przy swej odwadze, jest zanadto szlachetny, aby się miał splamić podobnym czynem; albowiem mimo krzywd najokropniejszych, jakie Polacy w Moskwie ponoszą, jeszcze żaden z nich nie podniósł ręki bratobójczej na ukoronowaną głowę „narodu,“ a więc i w Prusach by tego nie uczynił. Żydowi zaś zbywa cokolwiek odwagi do tak „bohaterskiego“ aktu, pomimo że jeden z nich przed niedawnym czasem w tutejszem mieście koniec swemu życiu rewolwerem położył. Są to wyjątki między żydami.

Wczoraj o godzinie 3. z południa odbył się wiec niemiecki, zwołany przez rzecznika p. Rolla, w sali stowarzyszenia strzeleckiego. Celem zebrania było utworzenie towarzystwa, któreby ograniczało rozszerzanie się demokracyi socyalnej.

Posiedzenie zagaił rzecznik p. Roll. Sala mieściła około 250 osób, narodowości niemieckiej, polskiej i mojżeszowej. Przystąpiono najprzód do wyboru Zarządu. Na takowy wybrano jako prezesa jednogłośnie JO. księcia Radziwiłła Edmunda, prałata i wikaryusza tutejszego. Resztę zarządu składali: dyrektor gimnazyalny p. Beckhaus, rzecznik p. Roll, profesorowie gimnazyalni pp. Zenkteler i Gallien, obywatel p. Jasiński, sędzia powiatowy p. Becke. Żadanie członków Towarzystwa zostało już na wstępie bliżej określone. Jako środki zapobiegające rozszerzaniu się socyalistów zostały podane: zerwać wszelki stosunek ze socyalistami; unikać ich towarzystwa; jeżeli socyalista jest kupcem, nic od niego nie kupować; jeżeli jest rzemieślnikiem, nie brać od niego wyrobów; jeżeli zaś służbowy, odprawić go w stosownym do tego czasie.

Ale po czem poznać socyalistę, boć przecież krzyżem na piersiach lub głowie nie jest naznaczony? Oznaki ich bliżej w ten sposób oznaczono: utrzymywanie pism i książek socyalnych; popieranie zdań socyalnych, np. o sprzeczności bogactwa z ubóstwem; śmiałość klasy wyrobniczej, kipiące umysły socyalne, rozumowanie fałszywe, pragnienie bezwzględnej równości w podziale bogactw itd. Rzeczone punkta dość długo zbijano i znowu ponawiano rozmaitymi sposobami. Mówiono także o nawróceniu krajowych grzeszników i jako środki do tego podano: kościół, religię, odczyty, czytanie książek przeciw socyalizmowi.

Środki te mogłyby wywrzeć pożądany skutek na sercu dopiero psuć się zaczynającem, ale wątpię, czy wpływ jaki uczynią na zagorzałym socyaliście. Bo do kościoła, który ma płaszcz doskonale podcięty, socyalista nie chodzi, a z religii drwinkuje. Odczytów słuchać nie będzie, w książce przeciw socyalizmowi się nie zaczyta, gdyż bardziej schlebiają jego namiętnościom pisma socyalne. A któż może wiedzieć, jaka przysięga wiąże socyalistę. Po powyższych obradach wystąpił p. dyrektor Beckhaus twierdząc, iż z wysokiego stopnia oświaty i złe się wyradza. Jako przykład przedstawił naród francuzki, angielski, niemiecki a co przydatku i Polaków. Ze stopniem oświaty (? ale jakiej? — liberalnej) w tych narodach wyradzał się równocześnie, podług mniemania mówcy, i socyalizm. Dla nizkiego więc stopnia oświaty, nie wybujał socyalizm u Polaków! Dzięki panu mówcy za to wyrzeczenie, lecz mu wręcz oświadczyć muszę, że Polacy chociaż nie wyżej, jak rzeczone stały w świecie narody, to przynajmniej z nimi w równowadze postępowali, a że Pan Bóg ich przy tej oświacie ochronił od socyalizmu, jest to znakiem Opatrzności i opieki Jego nad wiernym mu ludem.

Potem ustanowiono komitet z dziesięciu członków, naturalnie nie Polaków się składający, (bo ci na tem się nie znają), aby ile możności śledzić socyalistów i podawać do wiadomości członkom Towarzystwa. Jakkolwiek wiele korzystnego i budującego usłyszeć było można z ust JO. ks. Radziwiłła, p. dyrektora Beckhaus, sędziego powiatowego Spechta i profesora Schrwera, jednak żałować wypada, iż do zarządu nie przybrano także tłomacza Polaka, któryby był w polskim języku zgromadzonym licznie Polakom tłomaczył przedmowy panów niemieckich. Większa ich część bowiem mówi tylko po polsku lub wysokiego wyrażenia niemieckiego rozumieć nie mo-

że. Zdaje się, że Polak jest też obywatelem kraju pruskiego, a brzydząc się socyalizmem, potrafiłby podobnież zbrojno w słowach przeciw niemu wystąpić, osobliwie, iż tu nie chodzi o język urzędowy! I Polacy są *gutgesinnte Menschen* — gdy ich Panowie Niemcy potrzebujecie! Dalsze obrady odroczono do przyszłego posiedzenia.

— * **Od p. W. Rutkowskiego** z Piotrkowic otrzymał „Kur.“ następujące pismo:

Szanownych uczestników na wiecu, odbytym w Ludzisku dnia 28. kwietnia b. r., zawiadamiam uprzejmie, iż na telegram, wysłany z polecenia wiecowników do ks. Kardynała Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego w Rzymie, odebrałem od ks. Kardynała listowną odpowiedź de dato Rzym 1. maja 1878 z doniesieniem, iż błogosławieństwo Apostolskie, o które zebrani wierni na wiecu Ludziskim pokornie prosili, udzielonem łaskawie zostało przez Ojca świętego.

Następnie Najprzewielebniejszy ks. Kardynał Arcybiskup oświadcza, że: „miłe były Jego Świątobliwości zapewnienia przywiązania i posłuszeństwa dla Jego Najwyższej Osoby i dla Stolicy świętej, złożone przez wiecowników kujawskich, i gorąco pragnie, aby ta święta spójnia, łącząca wszystkie syny Kościoła z Zastępcą Zbawiciela na ziemi, z dniem każdym się wzmacniała. W tem bowiem zjednoczeniu czerpią wszyscy wierni niespożytą siłę i pełne bezpieczeństwo, gdy Pan Bóg dopuszcza, by ich wiara prześladowaną była ku przymnożeniu zasługi wybranym. Wreszcie ks. Kardynał Arcybiskup poleca uczestników wiecu łasce i opiece Bożej i błogosławi im z głębi serca.

— * **Walka rządu z Kościołem.** „Posenerka“ donosi widocznie z duszną radością, że synod starokatolicki w Bonn zgodził się znaczną większością głosów na to, ażeby księża ich od subdyakonów począwszy się żenili. Wprawdzie w całem Księstwie, jak ono długie i szerokie, nie ma ani jednej starokatolickiej gminy, ale obok 9 państwu wiernych proboszczy, którzy dowiedziawszy się o uchwale synodu starokatolickiego w Bonn, możeby namyślili się zostać starokatolikami, mamy już jednego ożenionego i dzietnego starokatolickiego księdza, dla którego wartałoby stworzyć jaką, na początek choćby niepokaźną gminę. Takiego wyjścia życzy sobie z serca „Posenerka“ dla pana Suszczyńskiego, ponieważ żal jej, że człek tak wolnomyślny i wybornego charakteru zdala od Księstwa i parafian życie pędzić musi. Ale gdzie mu stworzyć tę gminę? W tem sęk, a nie mniejsza zapewne trudność i w tem, że dla jakiejś chudej gminy, p. Suszczyński nie zechce zapewne zrzec się „tłustego“ probostwa w Mogilnie.

— Ks. wikaryuszowi Matuszewskiemu z Gniewkowa zakazał landrat inowrocławski udzielać sakramentów św. chrztu i małżeństwa, oraz grzebać umarłych, p. Perkuhn zaś ze swej strony zakazał dozorowi kościelnemu wypłacać ks. Matuszewskiemu pensyi wikaryuszowskiej z dochodów proboszczowskich. Przeciwko zakazowi p. landrata zaprotestowali osobno ks. Matuszewski i osobno dozór kościelny. Odpowiedzi jeszcze ani na jedno, ani na drugie pisanie dotąd nie odebrano.

— Przed tutejszym sądem apelacyjnym toczyła się w zeszły poniedziałek sprawa ks. mansyonarza Ulrycha z Miejskiej Górki, któremu po śmierci ks. proboszcza Grandkego zakazano spełniać obowiązki wikaryuszowskie, a który ufny w słuszność swej sprawy do zakazu tego się nie zastósował i za 105 czynności kapłańskich na 315 marek lub 105 dni więzienia przez sąd w Rawiczu skazany został. Sąd apelacyjny nie przyjął wywodów obżałowanego, który dowodził, że jest nie tylko wikaryuszem ale i mansyonarzem, że taką nominacyą od konsystorza odebrał, że obowiązki fundacyi altaryjskich spełniał. Dla tego zaś sąd nie chciał uznać, iż ks. Ulrych jest mansyonarzem, ponieważ śp. ks. prob. Grandke nie składał władzy duchownej już od lat dawniejszych żadnych rachunków z tychże Altaryi. Sąd nie uznał także innych argumentów obrony za wystarczające, złagodził jednak karę o tyle, że więzienie ze 105 dni zmniejszył na 35 dni.

Z prowincyi, 17. czerwca. Podziwienia godne zachodzą u nas rzeczy, o których uważam sobie za obowiązek donieść czytelnikom „Orędownika“.

Już parę dni upłynęło jak pewien proboszcz rządowy, wracając późnym wieczorem z pewnym urzędnikiem z jakiejś zabawy u pewnego pana proboszcza zajechał, przejeżdżając przez wieś Ch. przed dom posiedziciela Niemca. Ale jak zajechał tak i odjechał, nie rzekłszy ani słowa do siedzących właśnie przed domem gospodarzy, ani nie dając żadnej oddowiedzi na ich wołanie: kto tam — wer da? Niemcy zatem, uważając tych tajemniczych przejezdnych za jakieś podejrzane figury, zwołali ludzi i dalej za nimi w pogoń. Gdy ich jednak doścignęli i dopytywali się, kto oni są, padł strzał z woza i jeden z chłopów padł na ziemię, nie wiem jednak na pewno, czy raniony, czy też tylko ogłuszony strzałem, który niespodzianie koło ucha mu świsnął, bo jedni mówią tak, a drudzy zapewniają inaczej. Poznał jednakowoż ów Niemiec posiedziciel siedzących na wozie, i rzekł do swych ludzi: „ja znam tego pana, to jest nasz proboszcz rządowy.....“

Dziedzic miejscowy chciał tę sprawę oddać do prokuratora, ale ów pan proboszcz twierdził, że w górę wystrzelił i sprawa ta jakoś przycichła. Nie wiem, czy kto inny sprawy tej nie poruszy, bo to jest rzecz, której nie godzi się zaspać. Ów pan proboszcz bowiem zawsze z rewolwerem nabitym się nosi, ale czy ten, który winien przykładem dobrym ludziom świecić, może bezkarnie, naśladując zbrodniarza, do ludzi strzelać?

Nikt z nas Polaków nie ważyłby się strzelać do głowy ukoronowanej, to rzecz takich Hoedlów i Nobilingów, którzy się wyparli kochać bliźniego swego jak siebie samego, ale za takiego niby Polaka, co do ludzi strzela, nie moglibyśmy wcale ręczyć. Szczęście, że ów pan proboszcz miał kulą a nie śrótem i loftkami rewolwer nabity, boć w takim razie mógłby był ów chłop parę śrótów w upominku odebrać. Zgroza bierze słyszeć, do czego to ta kultura doprowadziła, iż do ludzi niby do rogaczy lub zajęcy śrótem lub loftkami strzelają!

Donoszę wam też, że w Sierakowie dość owieczek się już nawróciło, tylko jeszcze parę luzem chodzi, i to z tych, co to lubieją w ławkach siadać. W kościele w Sierakowie dość miejsca, mogą zatem co niedzielę z ławki w ławkę się przesiadać, a gdyby zaszli do innego kościoła, toby niezawodnie przez całe nabożeństwo stać musieli.

O panu proboszczu z Wielskiego Chrzypska nic nie słychać, dosyć skromnie się tam wszystko zachowuje. „Proboszcz“ daje ludziom spokój, a oni jemu nawzajem. Tyle przynajmniej słyszałem od miejscowych ludzi.

Pan Wajman, nauczyciel z Sierakowa, złożony po długich latach z urzędu za to, że niechciał iść na nabożeństwo pana proboszcza, choć zrujnowany na finansach jest szanowany wielce nie tylko od Polaków, ale i Niemców i żydów. Mają też w Sierakowie pewnego apostołka, dość ruchliwego i wesołego, ale nie zadługo Sieraków opuści.

Buin, 17. czerwca. Dnia 4. bm. odbyła się majówka dzieci tutejszej szkoły katolickiej w borach majętności kórnickiej przy nader pięknej muzyce i dość licznym udziale publiczności ze wszech stron. Urządzeniem tej majówki zajął się przedewszystkiem nasz zacny ks. proboszcz Antoniewicz i dozór szkólny. Z nauczycieli, których jest 3, było tylko widać jednego, prowadzącego cały szereg dzieci.

W czasie Zielonych Świątek został królem kurkowym p. A. Gniotczyński, obywatel tutejszy, a wicekrólem p. St. Smolerkiewicz z Radzewa. W niedzielę tj. 16. bm. odbyło się wprowadzenie tegoż króla uroczyście przy towarzyszeniu bardzo pięknej muzyki 37. pułku z Poznania, poczem nastąpiła zabawa i tańce. Bawiono się do 4 godziny bardzo spokojnie i przyzwoicie. Niejeden tu podał sobie braterską dłoń.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Drugie posiedzenie kongresu rozpoczęło się w zeszły poniedziałek o 2. godzinie z południa i trwało do piątej. Z powodu zachowywania ścisłej tajemnicy w obradach, nie wiadomo na pewno nad czem radzono, jednakże pisma zwykle dobrze powiadomione utrzymują, iż po uchwaleniu porządku obrad, to jest w jaki sposób punkt po punkcie traktatu San-Stefano ma być przejrzany i zmieniony, najpierw przyszła pod obrady kongresu sprawa bułgarska, i toczyć się będzie najmniej przez dni kilka. Trzecie posiedzenie kongresu odbyło się wczoraj.

— Dziennikarstwo nie mogąc przedrzeć tajemnicy, jaka narady pełnomocników mocarstw otacza, chciałoby przynajmniej z podstawy tych-że pełnomocników wywnioskować, co nam kongres przyniesie, wojnę, czy pokój. Ale tutaj zdania są bardzo podzielne. Jedne pisma piszą, że lord Beaconsfield i książę Gorczaków wybrali się na kongres jak dwaj zapaśnicy, gotowi walczyć do ostatniego tchu o przewagę swego kraju, i przepowiadają Beaconsfieldowi zwycięztwo, bo jest młodszy, rozumniejszy, cierpliwszy i zamożnością Anglii silniejszy. Zresztą — dodają te pisma — jeżeli dotychczas Anglia z Moskwą nie mogły się nawet porozumieć w kwestyi cofnięcia wojsk moskiewskich z pod Carogrodu, to jakże można się spodziewać, aby tak prędko do porozumienia pomiędzy nimi przyjść mogło?

Inne pisma przeciwnie są zdania, że Anglia z Moskwą osobny pomiędzy sobą zawarły układ, dzieląc się po przyjacielsku pozostałemi resztkami Turcyi, i opierają zdanie to, na ogłoszonym przez angielski „Globe“ dokumencie, który zawiera wszystkie punkta tej świeżej angielsko-moskiewskiej ugody. Zdanie to zyskuje na prawdopodobieństwem tem, iż ministerstwo angielskie interpelowane przez Izbę, czy dokument ten jest prawdziwy wcale go się nie wyparło, tylko zapewniło, że nie jest zupełnie dokładny, i że prywatna osoba, a nie rząd przesłał go do gazet. Ależ w takim razie jakże poślednią jest rolą kongresu, który po to tylko się zebrał, by potwierdzić gotową już ugodę angielsko-moskiewską? A też hołdy składane księciu Bismarkowi byłyżby tylko udaniem, komedyą?

W każdym razie nieprzewidziany wypadek zaskoczył kongres, a tę niespodziankę przygotował mu książę Czarnogóry, staczając w dniu 15. bm. bitwę z Albańczykami i zabierając 60 z nich do niewoli. Z Cetynii tłumaczą się, że to baszybożuki albańscy pierwsi przekroczyli granicę i napadli na Czarnogórców, ale kto wie, jak starannie książę Nikita szuka sposobności przywłaszczenia sobie tych ziem tureckich, które mu przyznali Moskale, jakkolwiek ich nigdy nie zdobył, ten zrozumie, że nie trudno było Czarnogórcom Albańczyków tureckich podrażnić i do zaczepki zmusić.

— Z Carogrodu donoszą, że pełnomocnicy tureccy tylko póty udział w kongresie brać będą, póki tenże traktatem z San-Stefano zajmować się będzie. Gdyby jednakże kongres chciał wtrącać się w wewnętrzne sprawy Turcyi i przyznał samorząd Bośnii, Hercogowinie, Epirowi i Tesalii, wtedy Turcy kongres opuszczą nie biorąc na się żadnej odpowiedzialności za dalsze onego uchwały. Czyż to nie dziwna hardość ze strony tych pokonanych?

— Małe państewka Turcyi nie zostaną przypuszczone do udziału w kongresie, ponieważ nie mają uznanej niepodległości. Jedna tylko Grecya z prawem doradzczego głosu będzie mogła w kongresie wziąść udział.

Do udziału w kongresie zgłosiła się także Persya, ponieważ tam gdzie się rozgrywają losy Wschodu, państwo to nie może stać z założonemi rękami. W piśmie wystósowanem z tego powodu przez wezyra perskiego do lorda Salisburego przypomina tenże obietnice uczynione przez Anglią Persyi za to, iż w wojnie ostatniej zachowała się neutralnie.

— Że zachowanie pokoju jeszcze nie jest zupełnie pewnem, dowodzi rozkaz jenerała Totlebena, wydany do wszystkich urlopowanych oficerów moskiewskich, ażeby się natychmiast do pułków swych stawili.

Niemcy. „Voss. Ztg.“ zapewnia, że pomimo wszelkich pogróżek, jakoby rząd w skutek zbrodniczych na cesarza napadów, miał jakieś wyjątkowe zaprowadzić prawa, nikt w otoczeniu cesarza na seryo o tem nie myśli. Natomiast prawdą jest, iż każde ministerstwo w swoim zakresie działania, wydało rozporządzenie dążące do tego, ażeby na drodze administracyjnych przepisów i obostrzeń, powstrzymać zgubne wpływy socyalizmu. I tak wydał minister handlu rozporządzenie, według którego na podstawie istniejących przepisów, kierownicy warsztatów, kopalni itp. zakładów rządowych, mają natychmiast wydalić od roboty wszystkich tych robotników, którzyby socyalistami byli lub socyalizmowi sprzyjali. Nadto wydał minister handlu do Izb handlowych polecenie, ażeby na drodze prywatnej Izby te starały się szerzyć przekonania, iż chlebodawcy socyalne idee między robotnikami swymi zwalczać powinni. Obowiązani są też chlebodawcy dojrzeć, ażeby robotnicy po warsztatach socyalistycznych narad nie odbywali i pism socyalistycznych wspólnie nie odczytywali i drugim nie rozdawali. Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wydali także rozporządzenia,

tyczące się surowego ścigania socyalizmu na drodze administracyjnej i sądowej. Również przygotowaną jest władza wojskowa do rozpędzenia siłą zbrojną wszelkich zbiegowisk, a ponieważ i między wojskiem zaraza socyalistyczna zapuściła korzenie, więc wydano do oficerów nakaz, ażeby jak najpilniej żołnierzy dozorowali i baczyli na to, iżby żołnierze żadnych pism w koszarach czytać się nie ważyli. Wszystkie te środki nie wystarczają jednak urzędowej „N. Allg. Ztg.," która powiada, że nawet nadzwyczaj surowe postępowanie sądów i policyi przeciwko socyalistom, nie wiele co nada. W prasie socyalnej i jej niezmordowanej zdolności do szerzenia przewrotnych zasad, leży — pisze to pismo — największe dla społeczeństwa i państwa niebezpieczeństwo, i prasie tej należy stawić przeszkody silniejsze, aniżeli obecnie obowiązujące prawa na to pozwalają.

Z tego ocenienia urzędowego pisma sądząc, należy się przynajmniej obawiać jakichś wyjątkowych praw prasowych, które jak wszelkie wyjątkowe prawa, nie tylko socyalistom w ich zamysłach przeszkadzać będą. ale ogólnym staną się ciężarem.

Mówią także, że na pogrzebach socyalistów zakazane będą bezwarunkowo pogrzebowe mowy. W Saksonii zaś nakazała władza wojskowa policyi aresztować każdego wojskowego, któryby się na zebraniach socyalistów poważył pokazać, choćiażby nawet najspokojniej się zachowywał.

— Pomimo jednomyślnej uchwały Rady związkowej rozwiązania parlamentu, nie wszystkie państwa związkowe są zdania, iż krok ten był koniecznie potrzebnym. I tak pisze półurzędowy badeński „Karls Ztg.", że należało wpierw obecny zwołać parlament i jemu raz jeszcze przedłożyć prawa dążące do zwalczenia wichrzeń socyalistycznych, i dopiero gdyby parlament prawa te po raz drugi odrzucił, należało parlament rozwiązać i do narodu o wybór innych posłów się odwołać. Badenia zresztą jest tak zadowoloną z obecnych rządów liberalnych, iż nie życzy sobie wcale żadnej zmiany pod tym względem. No — nie zazdrościmy gustu.

— Według ogłoszenia ministerstwa wojny chorowało w armii niemieckiej w miesiącu kwietniu br. 26,016 żołnierzy, a z tych umarło 124. Przez przypadek zginęło 12, a samobójczą śmiercią 18 żołnierzy.

— Rodzina zmarłego króla hanowerskiego Jerzego V podała na ręce następcy tronu angielskiego, księciu Walii, prośbę do cesarza Wilhelma, ażeby jej wolno było ciało zmarłego króla w grobach rodzinnych w Hanowerze pochować, na co też podobno cesarz się zgodził.

— Cesarz miewa się lepiej, rany na głowie, twarzy i szyi już się zagajają, ale ręka i dłoń są jeszcze napuchłe i tak bolące, że dotknąć się nie dadzą. Zresztą ogólny stan zdrowia cesarza wymaga wielkich ostróżności, i dla tego też zatajono przed nim tak wiadomość o niebezpiecznej chorobie carowej, jak i zaszłą śmierć króla Jerzego hanowerskiego, który był ciotecznym bratem cesarza. Nie można się też spodziewać, ażeby cesarz był w stanie przed 3 tygodniami Berlin opuścić. Gdy jednak sił mu przybędzie, lekarze wyślą go zapewne do Cieplic, których wody są znane z własności gojących.

— Socyalno „B. Fr. Presse" pytana ze wszech stron — jak mówi — przez robotników, co mają uczynić, jeżeli chlebodawcy zażądają od nich piśmiennego zobowiązania, by nie należeli do stowarzyszeń socyalistycznych, nie czytali pism socyalnych i nie dawali pieniędzy na cele socyalne? odpowiada: nie narażajcie rodzin waszych na nędzę, nie pozbawiajcie się chleba i pracy, ale podpisujcie spokojnie wszystko, czego tylko od was zażądają. Niech kłamstwo, które popełnicie spadnie na głowy tych, którzy was do niego zmuszają!

Jeden zatem ze środków zwalczania socyalizmu zalecany przez ministra, kruszy się na bezwstydnej szczerości socyalistów, którzy zapewniają, że w ich katechizmie kłamstwo nie jest wcale grzechem. Ztąd do zdania Hödla, że można dziesięć razy na dzień przysiądz i każdym razem inaczej, już tylko krok jeden, a wątpić można, by się socyaliści przed nim zawahali.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 19. czerwca. Z miasta pisze nam jeden z obywateli, co następuje:

Nigdy ja wprawdzie nie pisuję do gazet, ale tą razą jestem zmuszony kilka słów skreślić i podać w „Orędowniku", aby na drugi raz podobne zajścia nie zachodziły i panowie ci, których to obchodzić będzie, poczuwali się do porządku i przepisów.

Zeszłej soboty odprowadziliśmy przy licznym udziale publiczności zwłoki śp. M. Palczewskiego, tutejszego obywatela i mistrza rybackiego, na cmentarz. Jako dla majstra powinien cały cech na czele z chorągwią postępować, bo zmarły nie był tylko od roku majstrem i należącym do bractwa, lecz był dość starym członkiem i należał kilkanaście lat do bractwa. Kiedy kondukt o oznaczonym czasie wyszedł, nie małom się zdziwił, a nawet i ze mną postępujący zapytywali się: dla czego chorągiew z bractwem nie idzie na przedzie? Nie umiejąc im dać odpowiedzi, wzdrygnąłem ramionami i szliśmy dalej. Zaszliśmy już za katedrę, a tu się na gwałt spieszą z chorągwią i marszałkami. To nam się bardzo niepodobało, jak tak zacny rybacki cech, mógł sobie względem członka zmarłego tak postąpić. Przeto radzę na przyszłość wszystkim bractwom, kiedy jaki członek zemrze, aby się punktualnie stawili oddać zmarłemu ostatnią przysługę, unikając przeto niepotrzebnych uwag i żalów słusznych. Weźcież sobie za przykład „Landwehrverajn," jak wszyscy członkowie jak jeden mąż staną na oznaczoną godzinę. A my zawsze pozostajemy w tyle. W istocie nie ładnie to dla nas wszystkich!

— * **Jutro**, w czwartek, przypada uroczystość Bożego Ciała. Doroczną procesyą solenną z 4 ewaneliami poprowadzi JW.ksiądz Infułat Grandke z kościoła katedralnego po placu Tumskim o godzinie 9 z rana. Kazanie powie ks. Msgr. Szołdrski.

Nieszpory uroczyste z procesyą przez całą oktawę począwszy od dziś odprawiać się będą po kościołach poznańskich.

— * **Epidemia** ospy się zbliża. Zaraza ta zagraża nam znowu, bo oto, co donosi o niej czasopismo „Veröffentl. des Kaiserlichen Reichsgesundheitsamtes": Ospa epidemiczna w Londynie wzrasta, coraz więcej osób na nią zapada i coraz więcej umiera — obecnie w szpitalach jest 838 chorych. Zaraza ta szerzy się także w Peszcie, Tryeście, Petersburgu i Warszawie. — Staranne szczepienie, to podobno jedyny racyonalny środek przeciw tej zabójczej zarazie.

— * **Ospa krowia.** W obec ciągłych przypadków przeszczepiania chorób przy szczepieniu ospy, zwracamy uwagę najętniejszych czytelników naszych na ogłoszenie p. Dra Zielewicza, który, bez względu na znaczne koszta, zaprowadził w mieście naszem szczepienie oryginalnej ospy, czystej i zdrowej, której nietylko żadna choroba się nie czepia, ale nawet na zdrowie dzieci zbawiennie wpływa.

— * **Ponieważ** na 1. lipca spisy wyborców muszą już być wyłożone, postanowił minister dla przyspieszenia tej czynności, ażeby po większych miastach wybrani ku temu urzędnicy od domu do domu chodzili i wyborców w listy spisowe zapisywali. Spodziewać się należy, że każden wyborca chętnie swe nazwisko urzędnikowi takowemu poda, ażeby być już zupełnie spokojnym, że osoba jego na spisach wyborców pominiętą nie będzie.

— * **W tych** dniach aresztowano za obrazę cesarza: w Poznaniu czeladnika stolarskiego z Królestwa Polskiego rodem, w Koźminie strażnika kolei żelaznej, w Starym Boruju pod Wolsztynem 50letniego wyrobnika, a skazano w sądzie średzkim za też samę zbrodnią gospodarza Stan. Jasińskiego z Sokierek pod Kostrzynem na 2 lata, a chałupnika Stef. Ziętaka z Kostrzyna na 6 miesięcy więzienia. Daremne są widać prośby i nawoływania. Jakiś szał błędu ludzi opanował i wiedzie ich do zguby, pociągając w nieszczęście zupełnie niewinne ofiary, tj. rodziny skazanych. A wszystko temu winna wódka, ta nieszczęśliwa wódka, którą napojony język mele niestworzone rzeczy!

Dziewczyna Kokornaczyk, której język dopuścił się przestępstwa, skazana na 3 i pół roku więzienia, apelowała.

— * **„Ostdeuczerka"** obliczyła, iż w przeciągu 6 tygodni, tj. od 16. b. m. do 31. lipca r. b. sprzedadzą na subhaście w naszem Księstwie, nie więcej jak 152 mniejszych i większych posiadłości ziemskich. Na przerażającą tę liczbę składają się następujące powiaty: w babimostkim pójdzie na sprzedaż 20 własności, w ostrzeszowskim 19, w średzkim 15, w śremskim 13, w poznańskim 11, w międzyrzeckim 10, w krobskim 9, w bukowskim 8, w odolanowskim 8, w pleszewskim 8, w wschowskim 7, w międzychodzkim 6, w wrzesińskim 6, w obornickim 5, w kościańskim 4, w szamotulskim 2, w krotoszyńskim 1.

Krotoszyński zatem górą — a idźmy za jego przykładem i trzymajmy ziemię naszę w zębach, bo inaczej dni naszego żywota są już policzone!

— * **Z Grodziska** piszą do „Pos. Ztg.", że p. Gutzmer dopiero teraz po 2 latach blisko pobytu tamże, miał sposobność pochowania zmarłego. Rzecz się tak miała, iż syn zakrystyana p. Gutzmera, niejaki Linke, zachorowawszy niebezpiecznie, żądał spowiedzi u prawowitego katolickiego księdza i kazał sobie przywołać w nocy ks. mansyonarza Schrödera, który też przybył i z Bogiem umierającego pojednał. Gdy jednakże ks. Formanowicz niechciał pochować zmarłego, dopełnił tej czynności sam p. Gutzmer, z zupełnie bezpotrzebnem towarzyszeniem sług miejskich. żandarmów i burmistrza. gdyż nikt nie myślał niestósownem wybrykiem ubliżyć powadze obrządku pogrzebowego.

— * **Dnia** 15. bm. szalała burza nad Gnieznem, a piorun w przeciągu 5 minut trzasł raz w stacyę telegraficzną, a 2 razy w koszary wojskowe, do których wpadłszy kominem, poranił 2 zajętych tamże mularzy, jednego lekko, drugiego niebezpiecznie.

— * **150 mk.** nagrody przeznaczono temu, kto wyśledzi i poda sprawcę pożaru, który 7. maja obrócił w perzynę stajnie oberżysty Iwińskiego w Rogoźnie.

— * **Sąd** ostrzeszowski skazał w r. z. gospodarza Włodarczyka, wyrobnika Rein i gałganiarza Krzymińskiego z Opatowa, każdego na 4 tygodnie więzienia za to, iż odkopali petrolejem polane mięso ze zabitego przez straż graniczną bydlęcia pochodzące, i takowe sobie przywłaszczyli. Skazani apelowali i sąd apelacyjny tutejszy złagodził wyrok pierwszej instancyi, i skazał każdego z 3ch oskarżonych na 20 mk. lub 4 dni więzienia.

— * **Minister** miał postanowić, aby przez wzgląd na wybory do parlamentu, tegoroczne ferye rozpoczęły się przy wyższych zakładach naukowych 29. b. m. a skończyły 29. lipca.

— * **150 mk.** nagrody otrzyma ten, który odkryje sprawcę pożaru w Mieczysławowie pow. średzkim z dnia 4. lutego r. b.

— * **Wieś** Tunowo w pow. wągrowieckim, mającą 3100 mórg obszaru, sprzedał p. Tadeusz Brauneck z Zielnik p. Blumenthalowi z Pomeranii za 468,000 marek.

— * **Za obrazę** majestatu aresztowano w Krotoszynie wyższego prymanera, syna sekretarza sądowego, Polaka, w Strzałkowie szewca p. Szablikowskiego, dalej szewca p. Kiwiczyńskiego z Łężyc i odstawiono ich do Wrześni. W Rogoźnie stolarczyka Welkiego skazano na półtora roku.

Na miłość Boga. trzymajmy język za zębami, bo w Niemczech już na tysiące zaczynają liczyć tych, co poszli do kozy.

— * **Natychmiast** jest do obsadzenia posada przy szkole katolickiej w Wągrówcu. Pensya wynosi 1110 marek włącznie z wynagrodzeniem za pomieszkanie i opał. Zgłoszenia przyjmuje król. powiatowy inspektor p. Gaertner.

— * **Z Inowrocławia** piszą do „Kur.", iż owym niby Polakiem, który z Nobilingiem kilka razy w restauracyi rozmawiał, jest niejaki p. Zacher, Niemiec z krwi i kości, syn sędziego powiatowego z Inowrocławia. Pomyłka musiała powstać przez to, iż ten pan dobrze mówi po polsku.

— * **Dla** zaradzenia różnym trudnościom w stósunkach granicznych i celnych z Moskwą postanowiono, ażeby pruscy komisarze wspólnie z moskiewskiemi objechali i zrewidowali całą linią od Kłajpedy aż do Mysłowic. Komisarze ci już stanęli w Kłajpedzie, i ztamtąd objazd rozpoczną.

— * **W odbytym** w Świdnicy na Szląsku w dniach 15. i 16. bm. sejmiku straży ogniowej dla Szląska i Księstwa, nie wziął żaden członek straży ogniowej z Poznania udziału. Z powodu złych czasów — zapewnia „Posenerka". Co do Niemców toż zapewne prawda, ale Polacy mieli też zapewne i inną przyczynę, dla której woleli w domu siedzieć.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 17. bm. Z Kataro donoszą, że 300 albańskich baszybożuków napadło 15. bm. z rana Czarnogórców pod Ublą; Czarnogórcy wzięli 30 do 40 Albańczyków do niewoli.

Wiedeń, 18. bm. Powstanie w Turcyi rozszerza się aż za Bałkany aż ku Gabrowie i Łowaczowi.

Do Sierakowa o gulakach. Odpowiadam na prędce, że gulaki, skoro są zdrowe do tyła, że mają dobry apetyt, to są zapewne zaziębione lub niewyspane.

Zatem proszę użyć cierpliwości, żeby je do normalnego przyprowadzić stanu w następujący sposób:

Rano niech dostaną: jeśli już są 3 tygodnie stare, po 2 ziarnka pieprzu w oliwie moczonego, i nóżki proszę umaczać w wódce dosyć mocnej, wsadzić w gniazdko i okryć ciepłą jaką szatą tak, żeby dla nich było uczucie, że stara jest na nich, a stara niech idzie na dwór. Te pisklęta będą spać dosyć długo, może więcej jak pół godziny, bo odór wódki je usypia i wzmacnia. Potem niech dostaną jeść z na-

stępującej mięszaniny: drobno usiekanej pokrzywy, siedmiolatki, (szutyloch zwany) piołunu i gotowanej kaszy jęczmiennej, i jeśli zaś jeszcze młodsze, toć po jednem ziarnku pieprzu tylko dostać mogą. Do tej mięszaniny trzeba dodać jaj. Po tem napaszeniu trzeba znów wsadzić je do gniazda, niech się wyśpią, i choć dopiero o 10 godz., jeśli pogoda, wypuścić na dwór. Po południu koło godz. 2. trzeba je znów wsadzić dla wygrzania się i wyspania, bo to im dodaje siły.

Po kilkodniowej takiej kuracyi gulaki będą zdrowe i mocne, ale potem niech nigdy nie będą głodne, koniecznie tego trzeba dopilnować, bo pół godziny głodu wystarczy, żeby w skutek tego okropny pisk robiły, a potem zaraz prędko zapadają i słabną. Mniej im trochę deszczu szkodzi, jak ten pisk, jeśli są głodne. O godzinie 4. już powinny być w swojem nocnem mieszkaniu.

Z Krobskiego, 17. czerwca.

Rozmaitości.

— * **Nie tylko** u nas bogacą się żydzi, ale i gdzieindziej wcale nie źle im się powodzi. Dowodem tego między innemi jest piękny mająteczek, jaki pozostawił zmarły, niedawno w Londynie, wskutek wypadku na kolei żelaznej baronet sir Francis Goldsmid, członek parlamentu angielskiego i pierwszy w Anglii izraelita, który otrzymał koncesyą na kancelaryą adwokacką. W testamencie przekazał sir Goldsmid majątek swój nieruchomy, mianowicie dobra ziemskie, przynoszące 2 miliony mk. w złocie rocznego dochodu, synowcowi swojemu Julianowi, który także zasiada w parlamencie. Same posiadłości zmarłego baroneta w Brightonie reprezentują kapitał 12 milionów mk. Wdowa otrzyma na podstawie testamentu 100,000 mk. rocznie dożywocia, a cały ruchomy majątek, oceniony na 6 milionów mk. przechodzi na najstarszą siostrę zmarłego, p. Nathanael Montefiore. Znaczne legaty poczynił zmarły baronet także na rzecz innych sióstr swoich; zresztą zapisał wszechnicy londyńskiej 600,000 mk. zbiorowi izraelickiemu w Westend 120,000 mk. itd.

— * **Piszą** z Berlina, że cesarz nie do zamku Babelsberg, ale do pałacu Sanssouci pod Poczdamem pojedzie, ponieważ zamek nie da się tak dobrze otoczyć strażą policyjną i wojskową, jak pałac w Sanssouci. Tymczasem następujący wypadek, jaki się tam zdarzył, wpłynie może na zmianę w postanowieniach dworu cesarskiego. Do „Fremdenblatt“ donoszą bowiem z Poczdamu pod dniem 11. bm., że nocy minionej napadł nagle w Sanssouci w oddaleniu 200 kroków od nowego cesarskiego pałacu, człowiek jakiś na patrolującego tam dozórcę parku Gotzego, uchwycił go za gardło i przyłożył mu rewolwer do czoła. Napadnięty miał tyle jeszcze przytomności, że odtrącił ręką rewolwer, który w tej chwili puścił i kula przeszyła mu tylko czapkę. Równocześnie uchwycił go drugi człowiek za nogi, tak że nieszczęśliwy upadł na ziemię, poczem dwaj złoczyńcy uklękli mu na piersiach i skneblowali go w najnikczemniejszy sposób. Ponieważ jednak kilka razy zawołał o pomoc, przeto złoczyńcy usta mu zatkali piaskiem i żwirem. Na szczęście usłyszeli głos jego dwaj w nowym pałacu czuwający urzędnicy, którzy natychmiast pobiegli w stronę, zkąd ich głos doszedł, a za nimi w ślady pobiegła i warta. Jeden z złoczyńców, słysząc zbliżające się kroki, odezwał się do drugiego: „Wysadźmy psa tego w powietrze!“ Wysypali więc nań wszystek proch, jaki z sobą mieli, a rzuciwszy na proch palący się kawałek cygara, uciekli w zarośla. Na szczęście proch się nie zajął. Złoczyńców ująć nie zdołano. Co było powodem napadu trudno pojąć; nie był on wynikiem zemsty osobistej, gdyż napadnięty nie znał żadnego z złoczyńców, o rabunek zdaje się także nie chodziło, bo mu niczego nie zabrano. Zresztą nadmienić tu wypada, że już nocy poprzedniej napadło kilku złoczyńców na posterunek wojskowy przy nowym pałacu; jednak gdy żołnierz broniąc się chciał pchnąć jednego z nich bagnetem, uciekli. Żołnierzom na posterunkach stojącym dają odtąd ostre naboje.

— * **Co się** też to czasem pije pod nazwą wina. Jakiemuś hoteliście w Kwidzynie sprzedał sąd na publicznej licytacyi kilka set butelek rozmaitych win. Cena, po której butelkę sprzedawano, była w przeciąciu 50 fen., a więc niezmiernie tania. Pokazało się jednakowoż, że żadna z tych butelek i tyle nie była warta, gdyż w tem niby winie ani kropli prawdziwego wina nie było. Pan hotelista fabrykował je bowiem sam z spirytusu, cukru i anilinu, jak wiadomo niebezpiecznej trucizny, za co go też sąd na 3 miesiące więzienia skazał, a żonę i szwagra, który mu w tem dopomagali, pierwszą na miesiąc, drugiego na 8 dni. („Gaz. Tor.“)

— * **Niesłychana** zbrodnia, jak donosi moskiewski „Gołos“, będzie w tych dniach sądzoną w Charkowie. Dziewięcioletni chłopiec zamordował skrytobójczo swoją matkę, a to dla tego, że wkrótce po śmierci pierwszego męża a jego ojca, miała zamiar powtórnie wyjść za mąż. Potworek ów dziewięcioletni kilkakrotnie próbował napaść na matkę z nienacka i zabić ją siekierą; raz nawet, kiedy się zdrzemnęła, zasiadł przy łóżku i czekał, dopóki twardo nie zaśnie, lecz podczas tego sen zmorzył go samego, a rano znalazła go matka, obudziwszy się, śpiącego przy jej łóżku z siekierą w ręce. Umiał się wtedy wykręcić, ale już w następną noc wykonał swój okropny zamiar, poczem sam zawlókł trupa do piwnicy, gdzie już poprzednio wykopał był głęboki dół i tam go zasypał ziemią. Obrony małego zbrodniarza przed sądem podjął się profesor prawa kryminalnego p. Władymirow.

— * **Posąg** Ojca św. Piusa IX na wystawie paryzkiej. Utwór ten, wykonany przez Włocha Pagliacetti, przedstawia Piusa IX w fotelu. Dobrotliwy uśmiech opromienia lice Ojca św. Obie ręce trochę wzniesione i ruchem naturalnym wyciągnięte naprzód, zdają się uzupełniać giestem uczucie słowa, które jakoby drżą na marmurowych ustach. W całym układzie zachowany jest objaw wspaniałej pogody moralnej, która nadaje całości wdzięk szlachetny i sympatyczny. Nie widziałem nigdy Piusa IX. ale wszyscy, co go widzieli, twierdzą, że posąg jest bardzo do Niego podobny.

— * **Ofiary wojny.** Warszawska „Gaz. Lek.“ na podstawie telegramu, otrzymanego z San-Stefano podaje wykaz zmarłych podczas wojny ostatniej, oraz wskutek chorób po wojnie, lekarzy w służbie moskiewskiej. Według wykazu tego sama armia dunajska utraciła lekarzy 50, chirurgów 54, a ma obecnie chorych **115** lekarzy i **360** chirurgów. „Mogiły naszych kolegów — powiada dalej przytoczony wyżej dziennik — niestety, nie przestają wyrastać w Bułgaryi; z prywatnego listu dr. M. pisanego z Czorlu, dowiadujemy się o nowych ofiarach wojennego tyfusu w armii dunajskiej: Fryderyk Ribo, chirurg, Zotow, Kowalewski, Al. Filipow, Załęski, Władysław Kosiński i Wiśniewski chwalebnie zakończyli życie, niosąc pomoc cierpiącym. Pokój ich popiołom na obcej ziemi! Zmarło więc już na tyfus 66 lekarzy i to 29 na Kaukazie i 37 w armii dunajskiej. Daleko znaczniejszą liczbę od wyliczonych tu ofiar, dr. M. podaje obłożenie chorych na tyfus kolegów, z których znaczny procent zabierze nielitościwa śmierć; a kilku niby już wyleczonych dostało pomięszania zmysłów, daj Boże, aby tylko chwilowo. Wskutek tego czuć się daje znaczny brak lekarzy w dywizyach rozlokowanych w okolicy Czorlu i nad niezdrowem morzem Marmora; w niektórych pułkach pozostało zaledwie po 1 lub 2 lekarzy. Czynności ich są bardzo męczące, cały dzień schodzi im na ciężkiej pracy: obchodzą chorych po domach, odwiedzają cierpiących kolegów, spełniają lekarską policyą, do tego pisanie sprawozdań, korespondencya i inne prace.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 19. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	20	9	30	8	70
Żyta	6	50	6	25	6	10
Jęczmienia	7	20	6	20		
Owsa	7	20	6	30	6	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 50,70 mk., na czerwiec 50,70 mk., lipiec 51,00 mk., sierpień 51,60 mk., wrzesień 51,90 mk., październ. 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,70 mk.

Kapitały, z dnia 19. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	95,--
Poznańskie listy rentowe	95,60.
Austryjackie banknoty	178,10.
Rosyjskie banknoty	207,30.

Wrocław, 18. czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	20	10	20	90	19	30
- [illegible]	19	50	20	10	19	10
Żyto	13	50	12	70	12	30
Jęczmień	15	20	14	—	13	20
[illegible]	13	20	12	50	11	60
[illegible]	17	—	15	80	14	40

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.